Nr. 16. Lwów, Piątek dnia 22. kwietnia 1898. **Rok IX.**

[illegible]
Pasaż Hausmana l. 8
Wychodzi w piątek każdego tygodnia.

ROBOTNIK

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Warunki prenumeraty: W Austryi kwartalnie 80 ct., półrocznie 1 zł. 60 ct. W Niemczech rocznie 7 marek. — We Francyi 10 franków.

Numer pojedyńczy 7 ct.

Pojedyńcze numera nabywać można w Redakcyi i we wszystkich Biurach Dzienników we Lwowie i na prowincyi.
Wychodzi w piątek każdego tygodnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o 1. Maja!

Od Administracyi.

Wszystkich naszych prenumeratorów i organizacye na prowincyi, jak i pojedynczych towarzyszy, którzy biorą „Robotnika" w komis, upra[illegible] rycie nadsyłanie prenumeraty i wykazów sprzedanych egzemplarzy wraz z pieniędzmi. Odciąganie się z nadsełką pieniędzy, oddziaływa niekorzystnie na wydawnictwo, które, wiecie o tem dobrze towarzysze, utrzymuje się jedynie z prenumeraty.

PRZEGLĄD

Towarzysze czescy odbyli świetny przegląd swych sił na kongresie krajowym (12—15 b. m. [illegible] sprawozdaniu sekretaryatu partyi [illegible] Klapka między innemi, co następuje: Prasa [illegible] czeska wzrosła z 8 na 15 pism i z 80.800 egzemplarzy na 5,500.000. Ogro[illegible] ten wzrost idzie równolegle z prześladowaniami. Wydano w [illegible] towarzyszom i 339 z nich zasądzono. wymiar kar [illegible] i 2 miesiące. Wśród [illegible] prześladowania odbyło się od 1. kwietnia 1896 [illegible] grudnia 189[illegible] i poufnych 6326 zgromadzeń robotniczych. Stowarzyszeń politycznych mają [illegible] 180 [illegible] z łączną liczbą członków 2.10[illegible] N[illegible] silnym rozwoju stronnictwa, zdobyło w Czechach najwięcej, bo 5 mandatów poselskich do Rady państwa, tudzież sporą liczbę miejsc w radach [illegible] kiedy przeciw upaństwowionym [illegible] się w kraju [illegible] akcya dalszy wzrost czeskiej socyalnej demo[illegible]

Konferencya kobiet [illegible] Na tej konferencyi skonstatowano stopniowy [illegible] nizacyi, scentralizowanej około redakcyi „Arbeiterinen Zeitung" w Wiedniu.

Przeciw „zarazie węgierskiej", tj. przeciw węgierskim wyzyskiwaczom, wystąpił ostro i stanowczo tow. Daszyński w swej słynnej ostatniej mowie parlamentarnej. Mimo to rząd węgierski nakazał ponownie wydalić z Budapesztu do miejsc urodzenia, przewódców socyalistycznych węgierskich, a mianowicie 2 adwokatów, 2 dziennikarzy i 1 studenta. Brutalny ten postępek, dodany do barbarzyńskiego traktowania stowarzyszeń robotniczych w Węgrzech, jest jeszcze jednym dowodem, że chociaż Madziarzy święcili 1000-letnią rocznicę swej cywilizacyi — nie przestali być jednak w gruncie rzeczy, dzikimi Mongołami, niszczycielami europejskiej kultury. Wobec tego słuszną jest rzeczą, ażeby — jakto tow. Daszyński powiedział — nie wpuszczać tej zarazy azyatyckiej do nas, lecz raczej zerwać wszelką ugodę z Węgrami, oprócz rozumie się unii dworskiej. Europa przecież musi się bronić przed potomkami dzikich hord Attyli. Horda ta, zwana szlachtą i burżuazyą węgierską — wyzyskuje jednak węgierskiego robotnika rolnego i przemysłowego, gnębi go okrutnie i za człowieka nie uważa; to też za mało jest jeszcze [illegible] wrota Zachodu dla tej hordy, ale należałoby ją razem z innymi barbarzyńcami osadzić w [illegible] węgierskiej ojczyźnie w Azyi. Hr. Zichy szuka już nawet dawnej „ojczyzny".

Rząd austryacki nosi się podobno z zamiarem rozwiązania Rady państwa. Gdyby po tem rozwiązaniu miano zwołać konstytuantę na zasadzie powszechnego prawa głosowania — to hr. Thun mógłby się stać od razu wielkim ministrem; ale on tego rozumie się nie zrobi, tylko zechce wykręcać się słomą, czyli paragrafem 14. Czy mu się to uda? Chyba tak samo jak udawało się br. Gautschowi, tj., że pan baron musiał ostatecznie usunąć się w zacisze życia domowego.

Rząd pruski wydał rozporządzenie, ażeby jednych Polaków wynaradawiać, a drugich wyrzucać z kraju za pomocą wykupywania ziemi z rąk chłopów polskich i oddawania jej koloni stom niemieckim. Bezczelne to rozporządzenie jest koroną antipolskiej agitacyi junkrów (szlachciców) i kapitalistów niemieckich. Agitacya ta ma na celu zabór ziemi poznańskiej podobnie, jak się zabiera np. ziemie murzyńskie w Afryce. Cel ten, uświęcony przez rząd pruski, jest jasnym obrazem cywilizacyi junkierskiej, która swoją drogą pod wpływem wzrostu niemieckiej socyalnej demokracyi, chyli się ku upadkowi. W takim stanie rzeczy, zwycięstwo socyalistów niemieckich i polskich w państwie niemieckiem przy zbliżających się wyborach do parlamentu, jest dla Polaków pożądanem ze względów narodowych. Mimo to klerykali i burżoaznicy poznańscy zwalczają naszych kandydatów jak mogą i gdzie mogą. W ten sposób utrudniają naszym [illegible] ażeby [illegible]nizowali w Poznańskiem silne stronnictwo, mogące razem z socyalną demokracyą niemiecką stawić czoło rozwścieklonym junkrom, a bez wzrostu socyalizmu wśród ludności polskiej w Niemczech, sprawa narodowa musi tam prędzej, później być narażoną na niebezpieczeństwo i nawet na upadek zupełny. Zwycięstwo polskich socyalistów przy wyborach [illegible] najlepszą [illegible] dową polską" na bezczelność [illegible] porządzeń rządowych.

Adam Mickiewicz.

W r. 1798, urodził się w małej wiosce litewskiej Zaosiu — największy poeta polski Adam Mickiewicz. W roku bieżącym 1898, przypada więc [illegible] któr[illegible] demokraty[illegible] poety tylko panowie [illegible] opie[illegible] się na smutnem doświadczeniu. Oto kiedy sprowadzono do Krakowa r. 1890 zwłoki Adama Mickiewicza z Paryża, ażeby pochować je na Wawelu, wówczas stronnictwo nasze było dopiero w początkach swego rozwoju. Szlachta i buržoazya nazywali nas częściej jeszcze, aniżeli dzisiaj „beznarodową bandą", a kiedyśmy my — „beznarodowcy" chcieli wziąć udział w uroczystości pogrzebowej zwłok polskiego poety na polskiej ziemi — wówczas powiedziano nam wyraźnie, że się bez nas obejdzie. Obeszło się też; prosty wieniec żelazny. złożyli nasi delegaci na grobie wieszcza i nie mając pozwolenia na przemówienia wrócili do Lwowa.

A dzisiaj! Dzisiaj kiedy tow. dr. M. Z. wykazuje w „Arbeiter Zeitung" — towarzyszom niemieckim, że Adam Mickiewicz był tak wielkim poetą, tak „kochał i cierpiał za miliony", że w pewnym okresie swego życia dał wyraźne dowody swego *socyalizmu*, tj. żądał społecznej sprawiedliwości dla ludu; to nasze „polskie" pisma burżoazyjne załamują nad tow. dr. Z. ręce, jakby nad „waryatem". A jednak — każdy człowiek o pięciu zmysłach zdrowych, który przeczytał z uwagą artykuły Adama Mickiewicza w *rewolucyjnem* piśmie francuskim „Trybun ludu" (Tribune du plebs), to musi dojść do przekonania, że polski poeta w wirze walki rewolucyjnej r. 1848 między burżoazyą a proletaryatem francuskim stanął jasno i niedwuznacznie po stronie wyzyskiwanych, a przeciw wyzyskiwaczom. Wiemy także, aż nadto dobrze, że socyalizm ówczesny nie był jeszcze tak dokładnie określonym, jak dzisiejszy; ale na swoje czasy był Mickiewicz, bez kwestyi, *bliższym socyalizmowi, aniżeli klasom posiadającym*. Jest on przecież „romantykiem", tj. poetą, który motywa swych utworów poetyckich — opierał na pieśni ludowej; dążył do tego, ażeby wiersze jego dostały się pod strzechę i w ludzie widział całą przyszłość narodu. Poeta ludu polskiego i polityczny obrońca proletaryatu francuskiego, może być tedy nazwany *socyalistą* swoich czasów podobnie, jak *socyalistą* był największy ówczesny historyk polski Lelewel, ten sam, który podpisał manifest komunistyczny Merksa i Engelsa i ubierał się ostentacyjnie w robotniczą bluzę. A więc — precz ze złudzeniami panowie „obrońcy i przedstawiciele narodu"; my robotnicy uważamy i uważać będziemy największego wieszcza polskiego za *socyalistę*-Polaka i mamy do tego większe prawo, aniżeli ci, którzy chcieliby z niego zrobić jakiegoś nieuświadomionego tromtadratę i trochę... mazgaja. *Nasz* Mickiewicz jest prawdziwym geniuszem wieku, przynoszącym zaszczyt i chlubę imieniowi polskiemu; jest natchnionym poetą mas biednych, bezdomnych i zrywających się do szerokiego lotu cywilizacyjnego; jest więc wcieleniem myśli rewolucyjnej ludowej wogóle, a polskiej w szczególności: wieszczem lepszej przyszłości, która do nas należy.

Tego, prawdziwego Mickiewicza będziemy czcili w roku jubileuszowym rewolucyi 1848 r., a więc tej rewolucyi, w której poeta, jako współredaktor „Trybuny ludu", był nie tylko socyalistą, ale jako obrońca proletaryatu francuskiego, socyalistą międzynarodowym.

Hołd pamięci wieszcza narodu i ludu oddamy sami — [illegible] dla s[illegible]; minęły czasy, kiedy robotnik musiał się wpraszać do „panów" na „uroczystości narodowe"; dzisiaj mamy swoje stowarzyszenia, swoich przedstawicieli w parlame[illegible] i poza parlamentem, [illegible] uczonych i poetów, z których [illegible] polskiego geniusza — tak samo jak czci pamięć geniusza [illegible] ruskiego Szewczenki, ujrzy w tej uroczystości narodowej etap postępu na drodze ku wyzwoleniu międzynarodowego proletaryatu, walczącego skutecznie o lepszą przyszłość ludzkości.

KORESPONDENCYE.

Borysław. W niedzielę 17. b. m. o godz. 2 [illegible] Święto majowe. Do obu punktów porządku [illegible] tow. Witold Reger, po niemiecku [illegible]. Zgromadzeni górnicy w liczbie około 500 uchwalili jednogłośnie zająć się przygotowaniem do uroczystego obchodzenia 1. maja i przystąpienie do organizacyi.

Drohobycz. W niedzielę 17, b. m. w lokalu stowarzyszenia „Siły" odbyło się poufne zgromadzenie robotników, na którem tow. Witold Reger mówił o rewolucyi w r. 1848, o rozwoju socyalizmu i korzyściach, jakie robotnik z organizacyi odnosi.

Drohobycz. W poniedziałek 18. b. m. o godzinie 2 popołudniu odbyło się u nas ludowe zgromadzenie w sali teatralnej z porządkiem dziennym: 1) Polityczne i ekonomiczne położenie robotników. 2) Kasa chorych a robotnicy. 3) Wnioski i interpelacye. Zgromadzonych było około 700. Przewodniczył tow. Dymitr Henryk, sekretarzowali: tow. Pomorski i Hewryk. Pierwszy zabrał głos tow. Witold Reger, omawiając, począwszy od historyi rządów Badeniego walki parlamentarne, jakie staczali posłowie socyalnodemokratyczni z większością rządową, a szczególnie z panami od „Koła polskiego". Przy krytyce posłów Lewickiego i Ochrymowicza, jak też przy przytaczaniu faktów, odnoszących się do położenia ekonomicznego robotników, mocno zniecierpliwił się delegat starostwa, p. Napadiewicz. Drugi mówca, tow. Seńko Wityk omawiał tę samą sprawę po rusku. Do drugiego punktu o Kasach chorych mówili tow. Witold Reger, Józef Friedman, Julian Korczak i Stefan Brak.

Na wniosek tow. Witolda Regera przyjęto następujące rezolucye:

1. „Zgromadzenie robotników m. Drohobycza i Borysławia wyraża pełne zaufanie posłom socyalno-demokratycznym Daszyńskiemu i Ko[illegible]

[illegible]wiczowi, jakoteż [illegible] Jarosiewiczowi za [illegible] dotychczasową [illegible]ść w parlamencie i za dzielną obronę sprawy robotniczej, wyrażając zarazem głęboką pogardę narzuconemu posłowi dr. Witoldowi Lewickiemu za wrogie stanowisko, jakie w parlamencie wobec spraw [illegible]dowych zajmuje i wzywają go do złożenia mandatu poselskiego, zdobytego gwałtem i korupcyą".

II. „Zgromadzeni [illegible] dnu 18. kwietnia [illegible] w sali teatralnej w Drohobyczu, uchwalają uroczyście obchodzić dzień 1-go maja jako międzynarodowe święto robotnicze".

Na [illegible] tow. Józefa Friedmana [illegible]:

„Zgromadzeni robotnicy dnia 18. kwietnia 1898 r. domagają się rozwiązania wszystkich [illegible] przy stowarzyszeniach przemysłowych i przyłączenia tychże do powiatowej kasy dla chorych, domagając się zarazem, aby drohobyckie starostwo baczyło pilnie [illegible] przepisy statutów [illegible]".

O godzinie 4½ popołudniu zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem: „Cześć socyalnej demokracyi!"

Jarosław w kwietniu. Ciężka zima, która bezwzględnie rokrocznie skazuje [illegible] czego stowarzyszenie [illegible] przechodziło ciężkie przesilenie. [illegible] na nowo budzi się do życia.

[illegible] szereg odbytych zgromadzeń i pokaźna liczba uczestników na tychże, najlepszym dowodem tego ruchu.

[illegible] takich zgromadzeń [illegible] Schiffera o 1. maja i organizacyi, uchwalono wybrać komitet t. zw. majowy, który się ma zająć [illegible] 1. maja [illegible] gołem niebem, przygotowaniem [illegible] dzień ten i pamiątką majową, oraz rozwinąć silną agitacyę pomiędzy robotnikami [illegible]eniem do [illegible].

Przemyśl w kwietniu. Od kilku miesięcy [illegible] wych, które liczy około stu członków. Członkowie tegoż stowarzyszenia do tego czasu uważali się za coś lepszego od robotników innych zawodów, trzymając się zdala od ruchu robotniczego, a tem samem partyi naszej. Ostatecznie przyszli do przekonania, że i oni są robotnikami, wyzyskiwanymi bezwzględnie przez swych pracodawców.

[illegible] lokalu stowarzyszenia, [illegible] zaprosili reprezentantów partyi socyalno-demokratycznej.

Po wywodach tow. Schiffera i tow. M. o organizacyi i celach naszej partyi, uchwalili jednogłośnie przystąpić do ogólnej organizacyi i wraz innymi robotnikami walczyć o polepszenie bytu i zdobycie praw politycznych pod sztandarem partyi socyalno-demokratycznej.

[illegible] było się poufne zgromadzenie krawców, krawczyń i kuśnierzy. Po wywodach tow. Schiffera o organizacyi i tow. Oeberlego o potrzebie podwyższenia płacy, wybrano komitet cennikowy, który ma się zająć wypracowaniem cennika robót sztukowych.

Jeszcze w tym miesiącu zamierzają towarzysze krawieccy przeprowadzić bojkot w niektórych większych pracowniach z powodu [illegible]szego obniżania płacy z dniem każdym.

Przestrzega się towarzyszy krawieckich, by obecnie do Przemyśla za robotą nie przyjeżdżali.

Tarnopol 15. [illegible] Wczoraj i [illegible] były się u nas dwa zgromadzenia, na których tow. Weizner omawiał położenie klasy robotniczej i rocznicę 1848 r. Obydwa zgromadzenia były liczne i świ[illegible], że mimo dzikiej agitacyi i presyi ze strony przeciwników, [illegible]alistyczny [illegible] coraz szersze [illegible].

Brody w [illegible] tnia odbyło się tu poufne zebranie, na którem zebrało się zwyż 150 towarzyszy. Przewodniczył tow. Heinde. Tow. Hitzker referował o znaczeniu święta robotniczego 1. maja i o organizacyi. [illegible] o stowarzyszeniach [illegible] którym szczerze zajął się sprawami stowarzyszenia.

W sobotę 23 b. m. odbędzie się o godzinie [illegible] Zgromadzenie stowarzyszenia [illegible]. Na porządku dziennym [illegible] każdym [illegible] zyskuje [illegible].

W odpowiedzi na sprostowanie dyrekcyi policyi lwowskiej.

W [illegible] z dnia 2[illegible] marca i w nr. [illegible] zamieściła dyrekcya policyi lwowskiej dwa sprostowania, w których stara się wykazać, że korespondencya z Przemyśla [illegible] sposób przedstawione.

[illegible] podaje dyrekcya policyi, że Tychowski stanowczo zaprzecza tym faktom, że świadkowie powołani celem przeprowadzenia *bezstronnego* [illegible] napr. kancelista policyi Farys i [illegible] urzędnicy policyi przemyskiej, również zeznali, że nie znaleźli żadnych śladów pobicia, wreszcie że Kopkówna choć opowiadała że bił ją Tychowski, mota się w swych zeznaniach, a tem samem nie zasługuje na wiarę.

Sprostowanie dyrektora policyi — nie prostuje wcale faktu pobicia Kopkównej przez c. k. ajenta policyi Tychowskiego, bo powoływanie się na świadków złożonych z samych urzędników i sług policyjnych, nie wystarczy do nabrania przekonania, że faktu pobicia nie było, a już wprost śmiesznem jest, z pompą podniesione w sprostowaniu, stanowcze zaprzeczenie ze strony Tychowskiego. Człowiek ten dawno stracił wszelkie uczucia [illegible]. Wszak nie kto inny, tylko Tychowski był tym, który w pamiętną niedzielę 23 stycznia do aresztowanej brzemiennej żony jednego z robotników [illegible] naturalną potrzebą wypuszczono, woład: „K...o przedtem biś się chciała a teraz chcecie ci się s...!" Ten sam Tychowski wypoliczkował Kopkównę [illegible] Hauptmana, gdy prosiła go by mężowi przyniesione przez nią jadło podano. Ten sam c k. ajent policyi Tychowski pięściami okładał i grobem stojącą staruszkę Krausową, że krwią zalana padła na ziemię. Wreszcie ten sam Tychowski przy śledztwie w dniu 23 stycznia bił i przezywał cały szereg aresztowanych. Czyż świadectwo takiego człowieka może zasługiwać na wiarę? Tak samo i inni fukcyonaryusze policyi w Przemyślu między innymi tacy ludzie jak np. c. k. ajent policyi Kurant, przeciw któremu toczy się śledztwo o [illegible], Farys, który [illegible] nałogowym pijakiem [illegible] którym trzeba by przeprowadzić bezstronne śledztwo. Dalej stanowczo podtrzymujemy zawarte w naszym artykule słowa o biciu K[illegible] [illegible] lekarza policyjnego i jesteśmy gotowi każdej chwili udowodnić to, ale [illegible] urzędnikom policyjnym [illegible].

Nie [illegible] też [illegible] sprawa [illegible] Kalińskiego przez kaprala policyi Żółkiewskiego. W tym wypadku gotowiśmy również udowodnić, że każde słowo zamieszczone przez nas w „Ro[illegible]" jest zgodne z prawdą.

Dyrektor policyi p. Krzaczkowski w sprostowaniu pominął kwestyę oddania [illegible] sanitarno-policyjnej Kopkówny [illegible] dej aresztowanej kobiety oględzinom lekarskim, [illegible] niczeniem osobistej wolności [illegible] wolno poddawać podobnej rewizyi [illegible], że zarobkuje prostytucyą.

Kronika.

Baczność towarzysze kaflarze! [illegible] wybuchnie strejk kaflarzy [illegible] kaflarze przedłożyli fabrykantom kafli cennik dnia 15 kwietnia b. r. Czas do odpowiedzi oznaczono [illegible] szenie płacy przy robotach dniowych [illegible] solidarnie strejkować.

Prosimy zatem towarzyszy ka[illegible] roboty do Lwowa. Wymaga tego solidarność robotnicza.

Już od kilku dni wyjeżdżają agenci, [illegible] żony przedsiębiorców [illegible] robotę nieuświadomionych towarzyszy [illegible] dziewamy [illegible] dostana wszędzie należyta [illegible].

Niech żyje solidarność!

[illegible]

Kamieniarze zatrudnieni przy budowie nowego teatru we Lwowie, zaprzestali w poniedziałek dnia 18. b m. pracę, żądając podwyższenia płacy. Zaprzestanie pracy nastąpiło po poprzedniem bezskutecznem kilkakrotnem domaganiu się robotników, by dotrzymywano ugody [illegible] Zamiast dotrzymywania ugody [illegible] ków, jeszcze płace obniżali, naturalnie pod pokrywką patryotyzmu, twierdząc, że teatr jest instytucyą narodową, że przedsiębiorstwo musi [illegible] wykonane, bo kosztorysy, które komitet wystawił przedsiębiorstwu, nie mogą być przekroczone. Doszło do tego, że robotnicy kamieniarscy zarabiali przeciętnie najwyżej 5 do [illegible] jeszcze opłacić kowala za ostrzenie narzędzi i sprawianie nowych. Przedsiębiorcami budowy teatru są budowniczowie: Lewiński i Sosnowski, kierujący robotami kamieniarskiemi, Jan Łuczek. Charakterystycznem jest, że równocześnie zaprzestali pracę kamieniarze pracujący przy budowie cerkwi prawosławnej we Lwowie, gdzie przedsiębiorcą robót kamieniarskich jest Ludwik Tyr[illegible]

Wieczór zimowy.

Zdarzenie prawdziwe

NAPISAŁA „ADOLFINA".

[illegible] majestacie swej potęgi [illegible]

[illegible] szyb wystaw sklepowych [illegible] tarni miejskich.

W powietrzu cisza, wieże kamienic utonęły wysoko we mgle białej. Mury ich tchną zimnem, a kamienie chodników zgrzytają od mrozu pod stopami przechodniów. [illegible] trodzielami szronu, [illegible] sennego narodzenia.

[illegible] ludzi [illegible] domu, tych wola interes, tamtych zabawa; [illegible] gromadka wesołej młodzieży [illegible] gwarząc powraca liczne towarzystwo [illegible] ożywione zaopatrzone [illegible] urąga mrozowi, i cieszy się z przyjemności zimowego wieczoru. I zdawałoby się, że era do której wzdychają trzy części upośledzonej ludzkości, era która ma znieść męczarnie głodu i zimna, nadać wszystkim ludziom równe prawa do życia i niepozwolić na to, aby jedni konali całemi latami w spleśniałych mieszkaniach, inni [illegible] w nadmiarze zbytku [illegible] ze [illegible] era wreszcie nadeszła, bo wśród tych licznych przechodniów nie widać biednych.

Mknące sanki unoszą bogate panie lub panów, a tramwaje elektryczne zamkną wszy w swych ścianach pasażerów, znaczą szumnie drogę [illegible].

[illegible]

[illegible] nurych swych stanowisk, [illegible] zmęczeni całodzienną pracą ciągną do domu zaułkami. Do domu, gdzie zgłodniałe usta wyczekują chleba, obnażone dzieci okrycia, a chore matki pokrzepienia.

[illegible] owie [illegible]

[illegible] czasu do czasu łzami. Prze[illegible] szala, spadającego z głowy na ramiona, wyzierają jasne włoski. Końcem tego to szala ociera [illegible] rynek dzieła przesilnie [illegible] oświetlone wystawy [illegible] jedwabiów rękawiczek i [illegible].

Dziewczę tego nie widzi, pochyliwszy głowę naprzód oparta o krawędź kamienicy, chowa ręce pod lekką chustkę przytrzymując ją na piersiach i starając się nią jak najcieplej otulić. Tyle drogich futer i rotund przesuwa się koło niej, tyle ludzi pięknie i ciepło ubranych mija ją; lecz nikt na nią nie patrzy — nikt jej nie widzi, [illegible] wesoły [illegible] wraca się od obrazu nędzy. — A ona? Ją zimno [illegible] dzisiejszego wieczoru.

Toż nie zważając na to, co się w około niej dzieje, utkwiła wzrok w niebo lazurowe, w gwiazdy błyszczące, i czy z wdzięczności, że jej świecą równie jak [illegible], szukając wśród [illegible] gwiazdę swoją [illegible] los błagać chciała, czy wreszcie zachwycona pięknem nocy zimowej, stoi nieruchoma, wpatrzona w firmament niebieski. [illegible] Ona dla [illegible] tych wdzięcznie nie czuje, bo [illegible] świecą, nie grzeją; a swojej wśród nich nie szuka, bo w nią już zwątpiła. Pięknem nocy się nie zachwyca, bo dusza [illegible] odczuwa słowa poetki:

[illegible]

wiecz, wskutek tych samych powodów, co przy budowie teatru. Ten ostatni przedsiębiorca naturalnie nie mógł się powoływać na „patryotyzm", prędzej też, bo zaraz drugiego dnia podwyższył płacę o 10%, co też robotnicy na razie przyjęli. To samo uczynili przedsiębiorcy teatru onegdaj, podpisując cennik o 10—12% wyższy od cen, które dotąd płacono a równocześnie przyrzekając lepsze traktowanie robotników, rzetelniejszy podział robót i wypłatę obrachunkową co tygodnia (dotąd była co dwa tygodni).

Zobaczymy, jak ta „patryotyczna" spółka plantatorów sił i pracy robotników na korzyść własnych kieszeń, dotrzymywać będzie ugody, radzimy jednak tym panom nie igrać z ogniem. Przedsiębiorcom teatralnym zwracamy równocześnie uwagę na niezadowolenie robotników murarskich i dziennych, którzy płatni są tak nędznie że pojęcie przechodzi, jak ci ludzie pracować i żyć mogą. Płaca pomocnic wynosi 45—50 ct, robotników 55—60 ct, murarzy 1·20 do 1·60 ct dziennie. To jest rozbój na gładkiej drodze w biały dzień — niech przedsiębiorcy i ich naganiacze za tę płacę potrafią wyżyć, zobaczymy, jak będą śpiewać o patryotyzmie.

Jeśli prawdą jest, że komitet teatralny skąpi funduszami i nie chce płacić, że posuwa sknerstwo do tego stopnia, iż każe sadzić kamienie zamiast na cemencie — na wapnie (naturalnie ze szkodą trwałości budowy), to należy sprawę [illegible] wiemy, że wskutek sknerstwa, teatr ani o jeden grosz taniej nie będzie kosztować, że zaoszczędzone pieniądze na płacy robotników i materyale ugrzęzną w kieszeniach przeróżnych matadorów teatralnych, którzy po skończonej budowie wystawią kamienice „własne", wartości po kilkadziesiąt tysięcy — dlatego więc, o ile będzie w naszej mocy, na palce tych panów patrzyć i żądania robotników, zresztą zupełnie słuszne, popierać będziemy.

Strejk żydowskich blacharzy wre od 4 dni w naszem mieście. Towarzysze blacharzy w liczbie około 100 postanowili w sobotę na zgromadzeniu domagać się zmiany godzin pracy — skrócenia czasu roboczego. Gdy w odpowiedzi na to majstrowie — jak zawsze brutalni i bezwzględni — pozamykali rano warstaty, aby robotników przestraszyć, robotnicy zgromadzili się w domu robotniczym i uchwalili natychmiastowy strejk. Wczoraj, w środę, majstrowie już nieco zmiękli i próbowali pertraktacyi. Gdy jednak robotnicy okazali się nieugiętymi w żądaniach — panowie majstrowie w brutalny sposób odtrącili wszelkie pertraktacye. Rzeczą honoru robotników blacharskich, jest wytrwałością i energią przełamać opór przedsiębiorców. Postawa ich jest dotychczas dzielna — dezercyi w szeregach ani śladu. Strejk gotów długo potrwać — a biednych towarzyszy, z których niejeden głoduje z żoną i dziećmi, trzeba będzie wesprzeć. Robotnicy wszystkich zawodów! Okażcie się solidarnymi. Niech nasi wspólni wrogowie nie cieszą się! Datki na strejkujących blacharzy przyjmuje Redakcya Robotnika. Przy wypłacie pamiętajcie o cierpiących braciach! Komitet strejkowy.

Zwycięstwo rębaczy lwowskich. Dzięki energicznym zabiegom i solidarnemu wystąpieniu zorganizowanych tow. rębaczy, nie będziemy już świadkami jak więźniowie lwowskich zakładów karnych zabierają chleb biedakom, którzy szczególnie w zimie, gdy po całych dniach stoją na słocie i mrozie, patrzą jak aresztanci kompaniami maszerują wykonywać roboty „światowe". Na skutek memoryału wniesionego, przez deputacyę rębaczy i zarobników dziennych w ministerstwie sprawiedliwości, otrzymało stow. „Praca" następujące urzędowe pismo. „Do Związku wyrobników dziennych „Praca" na ręce Pana Józefa Przyjemskiego ul. Sykstuska 27 we Lwowie. Wskutek rozporządzenia przełożonej c. k. Nadprokuratoryi państwa z dnia 12 bm. l. 1345 zawiadamia się niniejszem Związek wyrobników dziennych „Praca", że Wysokie c. k. Ministerstwo sprawiedliwości w uwzględnieniu powodów przedstawionych we wniesionem przez deputacyę Związku memorandum, które równocześnie w załączeniu ... się zwraca, postanowiło reskryptem z dnia 2. kwietnia br. l. 7500 dotychczasowe używanie więźni tutejszego c. k. Zakładu karnego męskiego do rąbania drzewa dla partyj prywatnych, zastąpić w możliwie najkrótszym czasie innem odpowiedniem, w obrębie samego zakładu zaprowadzić się mającem zajęciem. Dopokąd zajęcie takie przez zarząd tutejszego zakładu nie będzie mogło absolutnie być wynalezionem, względnie dopóki takowe po zatwierdzeniu przez przełożone władze nie będzie wprowadzonem, zezwoliło Wysokie c. k. Ministerstwo sprawiedliwości wyjątkowo, by więźniowie tutejszego zakładu tymczasowo i nadal byli używani do rąbania drzewa dla partyi prywatnych, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, by należytość pobierana za tę robotę przez zarząd zakładu karnego, było równą płacy pobieranej przez tutejszych wolnych robotników. Wobec tej decyzyi Wysokiego ck. Ministerstwa sprawiedliwości [illegible] nych „Praca", by w jak najkrótszym czasie podał tutejszej dyrekcyi ceny jakie pobierają zwykle tutejsi rębacze od jednego sąga drzewa twardego i miekiego za pocięcie tych na 2, 3 lub 4 kawałki. Z c. k. Dyrekcyi zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie. Lwów dnia 14. kwietnia 1898 r. c. k. naddyrektor. *Podczaszyński mp.*

Sądy galicyjskie energicznie prześladują „zbrodniarzy", czyhających na zgubę naszego społeczeństwa. I tak na pierwszem poświątecznem posiedzeniu Rady państwa, zażądał sąd lwowski wydania posła tow. Kozakiewicza a sąd krakowski tow. Daszyńskiego. Zaraz na drugiem posiedzeniu, sąd podgórski znowu tow. Daszyńskiego. I jak tu dać im powszechne głosowanie, pomyśli sobie pobożny i miłujący porządek filister, kiedy oni wybierają ludzi, będących z sądami — w ciągłem nieporozumieniu?

Towarzysze krawieccy, którzy z trudem zdołali cośkolwiek wywalczyć w kierunku polepszenia swojej doli — przekonali się, że bez organizacyi zawodowej jednolitej, walka jest trudną i ciężką. Nauka ta powinna wydać owoce i dodać sił tym, którzy obecnie krzątają się około założenia stowarzyszenia zawodowego, ogół zaś krawców powinien usiłowanie to poprzeć całą siłą, co wierzymy się stanie.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że w notatce naszej o zakończeniu bojkotu krawieckiego nie mieliśmy zamiaru dotknąć ogółu towarzyszy, wspomniawszy o chodzeniu komorą do „Gwiazdy", „Jedności" lub „Skały", wyraziliśmy tylko zdanie, że prawdziwy ruch robotniczy opiera się zawsze o partyę socyalno demokratyczną, co też i w tym wypadku miało miejsce.

Pan Krupka, nastawnik magistracki, gdy się go 12 bm. kilku magistrackich robotników upominało o podwyższenie płacy odpowiedział: „Jeżeli wam się podwyższy płacę, to przynajmniej co trzeci dzień będziecie musieli dostać po gulmenie kary." Słowa te bardzo dobrze charakteryzują w jaki sposób wymierzane są kary „na magistrackiem", jak sprawiedliwe są rządy katolickie p. Łempickiego i spółki. To też p. Krupka cieszy się szczególnymi względami p. radcy Łempickiego, podczas gdy inni tak zwani „konduktorzy" podostawali na święta po 25 zł. pan Krupka dostał 40 zł. „na ryby." Wszyscy ci robotnicy, którzy upominali się 12 bm, o podwyższenie płacy, zostali wydaleni z roboty.

Z doli sług Pańkow Marya służyła przez trzynaście miesięcy u p. Anny Podbielskiej ul. Zyblikiewicza 17, wypowiedziała w zeszłym miesiącu służbę i 18 t. m. została od obowiązku uwolnioną, chociaż już 11 bm. kończył się jej miesiąc. Przy wypłacie pani Podbielska potrąciła jej 3 zł. za lustro (które już nadbite Pańkow nosiła dnia 12 stycznia do szklarza i zbiła w drugim rogu), a na żądanie służącej, aby jej oddała to lustro, za które wytrąciła 3 zł., zaczęła ją wyzywać: szelmo, bestyo ty ostatnia łajdaczko itp. wyrazami, wreszcie, że ma dwóch synów sędziami, to oni z nią porządek zrobią. Zapytujemy dlaczego Maryi Pańkow nie odtrącono za lustro przy wypłacaniu pensyi 13 stycznia lecz dopiero 18 kwietnia. Do kościoła u tej pani sługom chodzić nie wolno... Służąca pokrzywdzona zaskarży tę panię do sądu o płacę za 2 dni i o 3 zł. potrącone jej, ciekawiśmy czy owi dwaj sędziowie synowie p. Podb. zrobią z nią porządek.

P. Rausch, inżynier z Krakowa, znany wyzyskiwacz, na budowie przy ul. Mochnackiego 42, zatrudnia już drugi tydzień przy zwykłych robotach 20 więźniów! Ej! panie Rausch, nie pchaj pan ludzi do Brygidek, bo nie wiesz jaki twój [illegible]

Galicyjski wyrok. U radnego miasta Mościska, a zarazem przewodniczącego korporacyi szewskiej, pracował czeladnik szewski, Józef Zetycz. Pan majster cierpiał na zwyczajną wyzyskiwaczom chorobę, płacenia za pracę robotnika tak zwanemi „akonto". Zetycz nie mogąc wyżyć z tak hojnego wynagrodzenia, które czasami na tydzień nie przenosiło 60 ct. podziękował za służbę łaskawemu chlebodawcy, wypowiadając mu w myśl ustawy na 14 dni. Po upływie czternastodniowego terminu p. Cypryan Kozłowski, bo tak się zwie pan majster powiada, że nie puści Zetycza od siebie, ponieważ ma dużo roboty. Zetycz nie usłuchał rady czcigodnego pana majstra i kazał wydać sobie książkę roboczą. Kozłowski w odpowiedzi na to przyaresztował ubranie Zetycza, książkę roboczą i winne mu pieniądze. Poszedł więc pokrzywdzony do starostwa mościskiego z zażaleniem i uzyskał od mościskiego starostwa następujący wyrok: **My takich spraw nie załatwiamy. Marsz nazad do roboty, uczciwie pracować a nie kłucić się z panem majstrem!** Na ten iście galicyjski wyrok, drwiący sobie z najskromniejszych wymagań przyzwoitości prawnej, odpowiedział Zetycz zażaleniem na starostwo mościskie. Spodziewamy się, że nowy namiestnik pouczy funkcyonaryuszy starostwa, że i „takie sprawy" należy załatwić sprawiedliwie, bo lekceważenie ustaw podkopuje powagę władzy.

Wścieklizny antysocyalistycznej dostał stanisławowski majster malarski Hersch Bader, którego organizacya robotników stale wyprowadza z równowagi umysłowej. Wybucha on często wobec swych robotników, a delikatniejsze z jego wyrażeń brzmią: „Wy socyaliści, draby! wy złodzieje!.., itp." Gdy ubiegłego tygodnia powtórzył taką scenę na placu Franciszka, zagroził mu robotnik Chaim Tenenbaum, odpowiedzialnością sądową — co p. majstra tak oburzyło, że wymierzył zuchwałemu robotnikowi policzek. Tow. Tenenbaum zaskarżył p. majstra do sądu — czem dowiódł niezwykłej cierpliwości... Panie Bader! pamiętaj, że kij ma dwa końce, a ręka robotnika jest ciężka!

Święcone, odbyło się w stow. „Praca" w

Ona patrzy w górę bo tam wysoko szuka Boga. Wzrokiem pragnie przebić niebiosa, a myślą zażądać od niego wyjaśnienia swej nędzy. Chciałaby go pytać za kogo cierpi? Chciałaby zrozumieć dlaczego jej źle! Wszak On widzi wszystko. Widzi matkę schorzałą, ojca znękanego i dzieci bez odzienia i jadła. Widzi wreszcie, ją tak marną i zziębniętą — czekającą na litosne spojrzenie i datek centowy.

Tymczasem zimno co raz bardziej dokucza, dłużej stać nie podobna, nasunąwszy chustkę na czoło odeszła. Zaledwie postąpiła kilka kroków, zatrzymała ją jakaś pani pytaniem dokąd idzie, a otrzymawszy lakoniczną odpowiedź „nigdzie", kazała jej pójść za sobą, przyrzekając jej że „coś dostanie". Dziewczę nieufnie spojrzało na panią. Zdziwiło ją, że pani bez prośby ofiaruje coś dla niej. Głos jakiś wewnętrzny szepnął [illegible] chleba i drzewa. Stanął przed nią obraz zadowolonej matki i ucieszonych dzieci a więc rzuciwszy wszelką niechęć ku pani, poszła za nią.

Ach dzisiaj było już w domu tak źle! Matka zachodziła się od kaszlu, dzieci płakały o chleb, a w stancyi uwijało się zimno i ściany błyszczały od mrozu. Ojciec już od dwóch dni ani centa nie zarobił — dzisiaj mimo spóźnionej pory jeszcze go nie było. — Wczoraj wyniosła chustkę zimową i książki szkolne do sklepiku. Ale dzisiaj niebyło rady! Długo się opierała, lecz wreszcie uległa prośbom matki — wyszła z domu aby po raz pierwszy żebrać.

W rynku stanęła pod murem. Po dłuższym czasie, zziębnięta, nieotrzymawszy żadnego datku postanowiła już wrócić do domu, gdy się pojawiła „pani"

Spiesznym dość krokiem minęły kilka ulic, aż zatrzymały się przed wspaniałą kamienicą. Pani weszła pierwsza, dziewczyna za nią.

Na odgłos dzwonka pokazał się we dzwiach pierwszego piętra młodzieniec. Pani kazała jej wejść. Zaledwie przestąpiła próg — dzwi się za nią zamknęły. . . . .

Nie zadługo znalazła się dziewczyna znowu przed dzwiami, do których przed chwilą weszła. Dobrodziejka z rynku czekała na nią i wcisnąwszy jej kilkanaście centów w rękę chciała odejść.

Dziewczę zmierzyło ją nawpół dzikim, na wpół obłąkanym wzrokiem. Pieniądze rzuciła w ziemię i jak lwica zraniona gotową była na [illegible]

Pani nie czekała jednak wybuchu. Wyciągnąwszy rękę ku schodom kazała jej stanowczym głosem opuscić dom w tej chwili, bez awantur, gdyż inaczej zawezwie policyę. Groźba odniosła swój skutek. Raz jeszcze dziewczę spojrzało ku dzwiom, za któremi została tak sromotnie zhańbioną. Dzwi stały nieme jak by pomnik grobowy jej niewinności i cnoty. Raz jeszcze rzuciła okiem na „panią", chciała ją zapytać, dlaczego jej tak srogą wyrządziła krzywdę, chciała krzyczeć i wołać ratunku, lecz ratunek zapóźny! A pani patrzała tak surowo, w oczach błyszczała groźba a na ustach zawisł wyraz: policya.

Toż nic nie rzekłszy, przetarła oczy przesłonięte łzami i opuściła dom. Na ulicy wszystko było jak przedtem. Przechodnie mijali się w pospiechu, lampy świeciły i gwiazdy błyszczały. Bezwiednie mijała ulicę za ulicą, rozliczne pytania powstawały w jej głowie, lecz ona na żadne odpowiedzieć niezdolna. Myśli odlatują gdzieś daleko, lecz ona niestara się ich przywołać.

Gwar na ulicach co raz bardziej ustawał, ludzie pojawiali się już rzadziej, światła sklepowe pogasły. Na rogu ulicy głównej ocknęła się. Zegar ratuszowy zapowiedział godzinę dziesiątą. Teraz dopiero uświadomiła sobie dokładnie co się z nią stało. Rozpacz ogarnęła ją na nowo i nowy strumień łez popłynął jej z oczu. Do domu wrócić nie może. Ojciec ją zabije, a matka umrze z bolu. Podeszła pod kamienicę, oparła się o róg jej, otarła łzy i postanowiła tu stać noc całą, [illegible]

Wtem po raz wtóry dzisiaj usłyszała słowo „proszę iść za mną". Spojrzała — przed nią stał policyant.

Bez oporu dziewczyna podążyła za nim.

Komisarzowi opowiedziała wśród łkania wszystko co się z nią stało. Lecz ten spojrzał na nią i zawołał szorstko: „No! no! znam ja takich ptaszków jak ty! Szkoda, żeś taka młoda," a zwróciwszy się do policyanta kazał ją odprowadzić do policyjnego więzienia.

Pierwszy krok do upadku był zrobiony.

niedzielę 17 bm. popołudniu, przy bardzo licznym udziale członków.

„Przyszłość" stow. zaw. zap. robotników szewskich we Lwowie zaprasza towarzyszy szewców na święcone, które odbędzie się dnia 24-go, kwietnia o go: 6-tej wieczór w lokalu własnym przy ul. Ormiańskiej l. 22. 1 piętro.

Nowy Zarys ekonomii politycznej.

(Sprawozdanie.)

Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie wydaną została zajmująca książka, p. t. „Zarys ekonomii politycznej", napisana przez panią Zo- [illegible] wę Ignacego, naszego posła z ziemi krakowskiej. Pani Daszyńska jest w dziedzinie nauk społecznych znaną i od szeregu lat cenioną pra- [illegible] niemieckich i polskich. Książkę jej przeto, przeznaczoną jako podręcznik ekonomii politycznej dla samokształcącego się pokolenia młodzieży polskiej i więcej wyszkolonych jednostek z klasy robotniczej, należy powitać z prawdziwą radością. Kto zna trudności, z jakiemi zwłaszcza rodacy nasi, nie władający językiem niemieckim, muszą walczyć, aby przyswoić sobie jakie takie wiadomości z zakresu ekonomii politycznej, ten zrozumie przysługę, jaką dr. Daszyńska wyrządziła idącemu myślą naprzód pokoleniu młodej Polski.

Wprawdzie istniały podręczniki „urzędowej" ekonomii politycznej, reprezentowanej przez płatnych ze strony rządu profesorów ekonomii politycznej na uniwersytetach i politechnice, ale te, w myśl interesów rządzącej klasy, dokonywane nielitościwe operacye na ciele ekonomii politycznej, nie mogły zadawalniać jakich takich europejskich wymagań.

Starsze zas, klasyczne dzieła, tłumaczone lu[illegible] czną i nie dają najmniejszego pojęcia o współ- [illegible]

T[illegible] dla [illegible] wała trudna dla początkujących monografia „Kapitału" Marxa (I-szy tom), Nauki ekonomiczne [illegible] szawie „Ekonomia polityczna" Iwaniukowa, mimo pozy europejskiego katedersocyalisty, będącej w wielu swych częściach odbiciem czynowniczych poglądów i kulturalnego zacofania [illegible]

Prócz [illegible]ych „grubszych" książek, istniał szereg tłumaczeń popularnych Lassala, Schippla, Schramma, Marxa i Engelsa artykułów, mów lub [illegible]

Należy się więc pani Zofii Daszyńskiej wdzięczność za to, ze wypełniła lukę w naszem piśmiennictwie popularno-naukowem i dała podręcz[illegible] w [illegible] całość pogląd [illegible] pojedyńcze gałęzie gospodarstw[illegible]

[illegible] niejsze strony [illegible] do czytania udziom, zwrócić się godzi uwagę.

Pani [illegible] młodszego pokolenia, uważa się (w przedmowie) za niewiastę, co zdrowo i bez szkody przeszła gorączkę, w której uznawała nietylko „ogólne tendencje socyalistycznej nauki, ale i przysięgała na każde słowo Marxa czy Engelsa". Aby jednak zapewne pokazać, że Hegel miał słuszność, jeśli twie[illegible] rozwój [illegible] góle, a rozwój [illegible] w szczególności dokonywa się za pomocą [illegible] żała za stosowne, co do pewnych podstawowych zjawisk współczesnych i gospodarczych, jak np. kapitału i pracy, zająć stanowisko wręcz przeciwne od tego, jakie socyalizm naukowy zajmuje.

Istnieje bowiem w umysłowości polskiej [illegible] tryacką psychologiczną szkołą ekonomistów, [illegible] wykształcznej autorki.

Nie mam wcale za złe samej próby syntezy objektywizmu Marxowskiego z subjektywizmem, na zjawiskach psychicznych opartym w ekonomii politycznej. [illegible] czasu [illegible] z miesięczników „Ateneum", zdaje mi się z r. 1893. Grabski nawet nazwał, opierając się na podobnym w zakresie filozoficznego myślenia [illegible] aju syntezę [illegible] — Według niego, synteza szkoły psychologicznej z objektywizmem Marxa, byłaby obrazem syntezy materyalizmu filozoficznego, z Kantowską krytyką teoryi poznania.

Próbą przeniesienia tego monistycznego pojmowania zjawisk społecznych (nietylko w zakresie ekonomii), jest też praca przeszłego roku [illegible] podstawy socyologii", będąca pandant do głośnej pracy Stammlera „Wirthschaft und Recht", z tego samego założenia wypływającej.

Wprawdzie prace powyższe, zajmując się podstawowymi rysami rozwoju społecznego, [illegible] ekonom[illegible] mimo to jednak mamy [illegible] dzie z tem, co w socyologii się dziś za prawdę uznaje.

Tymczasem u dr. Daszyńskiej pozbycie się [illegible] chologiczną stronę zjawisk gospodarczych, wtrąciła ją napowrót do bagienka prawniczego burżuazyjnych formułek. (Dok. nast.)

W Poniedziałek 25. kwietnia, odbędzie się poufne zgromadzenie krawców w Domu robotniczym o godz. 7½ wieczorem. — Sprawy ważne.

Na dochód stowarzyszeń robotniczych „Siła" i „Ogniwo" odbędzie się w niedzielę dnia 24. kwietnia 1898, w Domu robotniczym, Pasaż Hausmana 8., przedstawienie amatorskie. Program: Tajemnica, komedja w jednym akcie Dobrzańskiego. 2. Spiew solo. 3. Deklamacya. 4. Zuch dziewczyna, operetka w jednym akcie K. Z. — Wstęp za okazaniem zaproszenia 20 ct. Krzesła dla pań i starszych osób. Początek o g. 7 wieczorem.

Sprawozdanie z funduszu dla prześladowa[illegible]h w Przemyślu. Dochód Tow. Postawa Klemens z Wiednia 10 zł., Warsztaty kolejowe Nowy Sącz 15 złr. Komisya zawodowa krakowska 5 złr. Tow. Starcń 20 Kramarz 20 ct H Mester 50 ct. Razem 80 złr. 90 ct. — Wydatki 80 złr. 90. — Witold Reger, kasyer. — Józef Schiffler, Paweł Olearczyk, komisja kontrolująca.



We własnym interesie trzeba żądać i przyjmować tylko te oryginalne paczki.

[illegible] i odpowiedzialny redaktor Władysław Rafalon.

Z drukarni Zygmunta Golloba we Lwowie.